

# ROZMAITOSCI

## KRAKOWSKIE.

Pismo to wychodzi w każdą NIEDZIELĘ, **N<sup>o</sup> 1.**  
w Drukarni St. GIESZKOWSKIEGO.

Pre numerata kwartalna,  
kosztuje Złp: 5.



*Kraków dnia 5 Stycznia 1834 roku.*

### TEBY

STÓLECZNE MIASTO GÓRNEGO EGIPITU,

Założone przez Buzyrysa króla, było niegdyś wielkiem i wspaniałem; jego przeszła potęga i dotychczas jeszcze istniejące pamiątki olbrzymiej wielkości i mocy, wzbudzają podziwienie. Wiadomość o czasie założenia tego miasta okryta mgłą niepamięci, tylko tyle wiemy, że ono jest jednem z najdawniejszych stolic. Rzeka Nil przedziela Teby na dwie części, na wschodnią i zachodnią, a obwód jego rozszerza się do półczwartej mili geograficznej. W tym obrębie zawierało się wiele wspaniałych pałaców, olbrzymich posągów i świątyń, teraz nic nie pozostaje prócz gruzów i ruin, z których znaczniejsze leżą jeszcze gdzieś niedziedle po nad brzegami Nilu. Francuzi w wyprawie swęj do Egiptu w roku 1798 pod przewodnictwem generała Buonapartego, wygrzebali tam wiele pomników, i przez to dali nowy powód do spostrzeżeń nad stopniem oświaty panującej niegdyś w Egipcie.

Na wschód ku Libijskiem górom są wioski zwane Medinet-Aba i Karnu, a na zachód Luxor i Karnak. Tu widać jeszcze bardzo wiele pamiątek starożytności. Pan Denons który towarzyszył w wyprawie wojennej generałowi Dessaix do górnego Egiptu następnie wioskę Luxor opisuje. "Jest to najpiękniejsze sioło w całej okolicy i leży między rozwalinami dwóch świątyń.,,

Czas nie mógł zniszczyć dotąd 14 słupów mających 10 stóp w przemiarze, a przy drzwiach jednej świątyni stały dwa obeliski z różowego granitu.

Ripault będąc z Bonapartem w Egipcie powiada, że ich z niczem porównać nie można. Są to historyczne relikwje, wystawione zapewne na cześć jakiegoś opiekuńczego bóstwa Egipcyan. Srogi Kambizes wywierając swą zapalczywość nad innymi pomnikami, zdawał się te dwa szanować. Wicekról Egiptu Mehemed Ali darował obadwa Francuzom, którzy w tym celu wysłali okręt nazwany Luxor aby

344  
T M  
cz. 50 p.  
1834



sprowadzić jeden z tych obelisków. Kapitan Verninac miał zarządzać okrętem, a panu Lebas inżynierowi marynarki poruczono wykonanie przewozu. Obadwa okazując wiele wytrwałości wypełnili swe polecenie z nadzwyczajną zręcznością. W marcu r. 1831 odpłynął okręt z Tulonu, niedługo przybył do Alexandrii a ztamtąd udał się ku Nilowi, lecz tu dla zbyt ciężaru i wielkości miał wiele przeszkód do pokonania. Czasem w przeciągu 50 godzin zaledwie milę francuzką upłynął, na domiar niedoli, gorąco często dochodziło 51° stopnia podług Reamura. Przy ostatnim zakręceniu rzeki o 5 mil od Tebów pozostał im tylko jeden nieuszkodzony statek i dwie ostatnie liny, gdyż wszystkie inne się porwały. Za przybyciem do Luxor pierwszą pracą Francuzów było, ziemię w około obelisków odgarnąć, aby słuponóg uwolnić który głęboko siedział. Wtedy okazały się obadwa pomniki w swojej całej wielkości. Większy ma wysokości stóp 75 a drugi 72; a żeby tej różnicy nie dostrzedz umieszczono mniejszy na wyższym słuponogu. Nie są one wcale uszkodzonymi, trzy ukośne rzędy hieroglifów zdobią ich boki. Średni rząd jest głęboko wryty, gdy tymczasem dwa poboczne, zaledwie kamień dotknęły; różnica ta sprawia znaczną rozmaitość w odbiciu cienia. Są tam także wyrażone pochwały waleczności i potęgi Sesostrysa. Gdy odkryto jeden z tych słuponogów, ujrzano na nim od strony północnej i południowej wyrobione 4 mały z napisami na piersiach: "Sesostrys, ulubieniec Amona, faworyt Słońca i t. d.,— Kiedy ten Monarcha panował, tego nie wiemy z pewnością,

ale wszędzie na najwspanialszych pomnikach Egiptu, znajdują się jego imiona, a osobliwie w Isambuli i Derry. Różnica w wyż wspomnianych pomników pochodzi zapewne ztąd, że nie można było znaleźć w Syenie dwóch mass jednakowej wielkości. P. Lebas któremu w tej wyprawie wszelkich potrzebnych środków brakowało, wybrał mniejszy z tych obelisków, dla tego, że Champolion mieni go byż kosztowniejszym we względzie historycznym. Sądząc po wielkości, pomnik ten powinien byż daleko lepszym od większego, a przecie waży podług wyrachowania 250,000 killogramów. Aby obelisk do okrętu sprowadzić, musiano pierw zrobić drogę czyli spadzistość od niego aż do statku. W tym celu przetrnięto dwa małe wzgórki z nagromadzonego gruzu i zniszczono połowę wioski znajdującej się na drodze. Do tej pracy należało 800 robotników przez kwartał cały; po ukończeniu przystąpiono do spuszczenia obeliska, przy czém użyto środków bardzo rostopnych, podanych przez P. Lebas. Nawet mieszkańcy tamtejsi, zdziwili się zręczności Francuzów, której dowody dali przy tym działaniu. Niedługo potem ruszono z obeliskiem pod żagle, gdzie znowu liczne trudności tamowały przewóz, ale i te pokonał przemysł synów Sekwany.

Praca ostatnia nie była tak przykrą jak poprzedzające, ale daleko niebezpieczniejszą w przeprowadzeniu obeliska przez Nil, morze Śródziemne i Atlantyckie, aż do pobrzeża Francji. Wszystko to powiodło się pomyślnie; obelisk jest już teraz w Rouen i będzie umieszczonym w Paryżu na placu zwanym *Place de Concorde*. — Czytamy w dziejach Egipskich, że kilka pomników

srowadzono z Egiptu do Europy, jako to: do Konstantynopola, do Rzymu, i innych, więcćj zapewneby popadło temu losowi, gdyby się do tego tyle przeskód nie łączyło. Francuzi sprowadzając jeden z największych, dokonali tego, na czém Rzymianom, tym władzcom świata, to jest pieniądzech, zbywało.

## ROZMOWA POTOCZNA

### *Francuza z Angielką.*

Z RĘKOPISMU WIRT: JACQUEMONT, ZNALEZIONOGO W BOMBAJ. (\*)

(Rzecz dzieje się w Kalkucie, w pokoju jadalnym.)

*Ja.* Będę miał honor służyć Pani do jadalnej sali?

*Ona.* Chętnie mój Panie.

*Ja.* Nieskończenie jestem wdzięczny Lady W. iż mam przyjemność być dzisiaj na obiedzie z ziomkami moimi. Więćj bowiem od miesiąca zostając w Indjach, nie miałem sposobności mówienia rodowitym językiem.

*Ona.* A Pan żadnym innym mówić nieumiesz?

*Ja.* Wprawdzie, nie łatwo mi jest po angielsku się wysłowić.

*Ona.* Czy Pan jesteś żonaty?

*Ja.* Nie, Pani Dobr:

*Onu.* To dobrze. — Jaką Pan religiją wyznajesz?

*Ja.* Pani wiesz, że powszechnie we Francyi wszyscy jesteśmy Katolikami.

*Ona.* Więć Pan jesteś Katolik, — jakież jest jego majątek?

*Ja.* Zbyt nieznaczny.

*Ona.* Przecięć wiele Pan możesz przez rok wydawać?

*Ja.* Wprawdzie tego Pani powiedzieć nie umiem.

*Ona.* To rzecz szczególna. Zdaje się, że na tak jasne zapytanie, powinnam mieć dokładną odpowiedź.

*Ja.* Pani Dobr: podobno około 15,000 fr. rocznie.

*Ona.* To zbyt mało. To zaledwo wynosi żółd kapitana w kraju tutejszym.

*Ja.* Bydź to może.

*Ona.* Rodzice jego czy jeszcze żyją?

*Ja.* Mam jeszcze ojca żyjącego.

*Ona.* Czy już bardzo stary?

*Ju.* Dosyć.

*Ona.* Bardzo dobrze..... Ale czy P. się po nim spodziewasz jakiego spadku?

*Ja.* Bardzo małego.

*Ona.* Może masz jakich już w latach stryjów bezżennych, lub krewnych, po których nań dziedzictwo przypada?

*Ja.* Mało mnie to zajmuje.

*Ona.* A jednak przyjemną byłoby rzeczą co odziedziczyć, zwłaszcza kiedy się tylko ma 15,000 fr. rocznego dochodu.

*Ja.* Pani Dobr: potrzeby moje są zbyt ograniczone, iz tego co posiadam bardzo jestem zadowolony.

*Ona.* Niechciałabym radości jego zamiejszać, ale takie zadowolenie musi chodzić piechotą. Na jego miejscu postarałabym się o dobry urząd honorowy, żeby mieć karekę.

*Ja.* Pozwól Pani sobie powiedzieć, że urzędu takiego za rzecz zupełnie honorową nie uważam.

*Ona.* Dla czego?

*Ja.* Ponieważ wydzierając to co jest koniecznym dla nieszczęśliwych prac-

(\*) Rozmowa ta, maluje dokładnie charakter tych Angielk, które tak zrecznie wyszydził Lord Byron, i dla tego ją tu umieszczamy.

wników, zbytłowskię próżniaków dogadza. Oskarżałoby mię własne sumnienie, gdybym używał mienia, tak źle, tak ohydnie nabytego.

*Ona.* Jak mi się zdaje, Pan jesteś filantropem.

*Ja.* Trochę Pani Dobr:

*Ona.* Przeciwnie, Pan za wiele nim jesteś.

*Ja.* Jeżeli się Pani podoba, niech będzie za wiele.

*Ona.* Dla czegoś się Pan nie ożenił?

*Ja.* Dla tego bezwątpienia, żem nie miał chęci lub nie mógł się ożenić.

*Ona.* Wiele Pan masz lat?

*Ja.* Dwadzieścia ośm.

*Ona.* Czas by już jednak było pomyśleć o tém.

*Ja.* O! jak na Francuza, za nadto jeszcze jestem młody; Pani zapewne wiadomo, że my nierównie w późniejszym wieku jak Anglicy, wchodzimy w związki małżeńskie.

*Ona.* To bardzo źle.

*Ja.* Złe, a dla czego?

*Ona.* Mości Panie, czy nie jesteś Chrześcijaninem?

*Ja.* Miałem honor powiedzieć już Pani, że nie tylko chrześcijaninem, ale nawet katolikiem jestem.

*Ona.* Rozumiem..... a także filozofem na swoją stronę — takimi są wszyscy filantropowie. A więc ponieważ Pan jesteś filantropem, czemuś się dotąd nieożenił?

*Ja.* Niewidzę jaki stósunek.....

*Ona.* Pan masz krótki wzrok.

*Ja.* Dla tego też Pani widzi, że noszę okulary.

*Ona.* Nie o to rzecz idzie.

*Ja.* A o cóż?

*Ona.* O małżeństwo.

*Ja.* Prawda, zapomniałem.

*Ona.* Jak widzę pamięć WP. jest téj saméj natury co i oczy.

*Ja.* Na nieszczęście.

*Ona.* Jest to wielkie nieszczęście, nie mieć pamięci.

*Ja.* Tém się niepokieszam.

*Ona.* Wracając do rzeczy, czy Pan mniemasz że kobiety szczęśliwsze są od mężczyzn?

*Ja.* Niewiem.

*Ona.* A cóż Pan wiesz?

*Ja.* Bardzo jestem uczony, ale tego nie wiem.

*Ona.* Dobrze więc. Ponieważ Pan jesteś tak uczonym, powiedz mi, czyli dla kobiet więcej jest szczęścia w zamęściu czyli w bezżenności?

*Ja.* To zależy....

*Ona.* Od czego?

*Ja.* Od tysiąca okoliczności.

*Ona.* Bądź Pan łaskaw i powiedz mi bez ogródki, jak mniemasz, czyli to nie jest dla kobiety nieszczęściem, kiedy jest niezamężną?

*Ja.* W powszechności tak mniemam.

*Ona.* W tym przypadku Pan się bardzo oskarżasz, i mijasz się z swojemi filantropicznymi zasadami, kiedy w tym wieku niejesteś jeszcze żonatym. Gdy albowiem mężczyźni są nieżonaci, kobiety pannami być muszą. Nie więcéjże w tém jest samolubstwa jak filantropji, gdy Pan zostajesz w takim stanie, jaki mu jest przyjemny, ale który za sobą nieodzowne nieszczęście drugiej osoby prowadzi.

*(Tu odsunąłem krzesło.)*

*Ja.* Sumnienie moje zupełnie będzie spokojne, póki tylko nikomu w szczególności krzywdy niewyrządzą. Z drugiej strony, są ludzie delikatni i ja do tych liczby należę, którzy oczekują ażeby uczucie zachęciło ich do mał-

żeństwa, do którego ich sam tylko rozum nigdy nienakłoni. Nadto zaś to uczucie jest pomimowolne.

*Ona.* Mniemasz Pan, żebyś mógł kochać nieładną osobę?

*Ja.* Są w prawdzie takie, których przyjemność każe zapominać, że są nieładne.

*Ona.* Więc podług jego sposobu myślenia, te które ani piękne, ani przyjemne nie są, pannami zostać powinny.

*Ja.* Ja tego niepowiedziałem.

*Ona.* Powiedziałeś Pan, ale na tém mało zależy, bo ten przypadek jest bardzo rzadki. Kobiety zbyt są przyjemne.

*Ja.* Pozwól Pani, żebym ja to powiedział. —

*Ona.* Co Pan mniemasz o chórze w trajedji greckiej?

*Ja.* Co mniemam o chórze w greckiej trajedji?

*Ona.* Tak jest. — Cóż Pan dziwnego w mojem zapytaniu znajdujesz? Chór w teatrze jest niedorzecznością. Nadto, starożytni niemieli teatru.

*Ja.* Niemieli przynajmniej takiego jak nasze.

*Ona.* Ja nadewszystko lubię sztuki Woltera.

*Ja.* Są pomiędzy niemi bardzo piękne niektóre.

*Ona.* Jak to niektóre? czyż nie wszystkie są piękne.

*Ja.* Niektóre z nich pisał już w podeszłym wieku, w nich osłabienie zdolności się pokazuje, i przeto niezawodnie są bardzo nudne. Nigdy ich nie grają. — Sądzę, żeś ich Pani wszystkich nie czytała.

*Ona.* Proszę Pana uwierzyć, żem czytała całego Woltera.

*Ja.* Upadam do nóg Pani; tylebym powiedział niezdołał.

*Ona.* Jakto! Pan nieczytałeś Woltera?

*Ja.* Całego Woltera.... Niektóre z jego dzieł po kilkakroć przeczytałem. Romanse filozoficzne naprzykład.

*Ona.* Ja też je bardzo lubię. Czy u Panów, więza niebronią czytać Woltera?

*Ja.* Tego nie wiem, ale ja go czytałem.

*Ona.* Walter jest ateuszem i przeto dzieła jego, tak u nas, jak przez więzy katolickich, są zakazane.

*Ja.* Jakżeś Pani nie lękała się go czytać?

*Ona.* Czyż przez to popełniamy złe, kiedy się mu przypatrujemy? Wyższość umysłu i sposobu myślenia w kobietach, pozwala im z wszelką przyzwyczajnością czytać wiele rzeczy, które byłyby zgubnemi dla mężczyzn.

*Ja.* O tém jeszcze nie słyszałem.

*Ona.* Ja nieżądam, ażebym w zdaniach moich była echem powszechności, ale możeszże Pan szczerze powątpiewać, żeby kobiety niemiały byt daleko od mężczyzn wyższemi?

(*Ja daje znak, że w to niewierzę.*)

*Ona.* Więc Pan nieznasz historji? Czyliż Alexander jest większym od Semiramidy? Eneasze od Didony, Pindar od Safo? a w nowszych czasach panowania Elżbiety i Anny, nie są najświetniejsze w Anglii? Marja Teressa i Katarzyna II. czyż niedowodzą, że kobiety stworzone są do rozkazywania. Wasze prawo Salickie, jest najobrzydliwszym zwyczajem w waszej konstytucyi. Cóż o tém sądzisz?

*Ja.* Nasze o kobietach mniemania, lękam się, niezupełnie są zgodne.

*Ona.* Zgoła nawet. Ale chociaż im odmawiacie mocy prawa, czyliż go w skutku nie znajdą u was?

*Ja.* Aż nadto.

*Ona.* Mało można dobrego zrobić we Francyi; czyn kobiecy z wielką trudnością może tam jaką przynieść korzyść; naród tak jest ciemny, zabobonny! —

*Ja.* Czyż i ja takim jestem?

*Ona.* Zapewne. Francuzi są daleko niżsi od Anglików.

*Ja.* Naprzykład, nie tak dobre noże robią.

*Ona.* Anglicy zdolni są wszędzie pościć Francuzów, którzy nawet nie są wojowniczym narodem.

*Ja.* Zdaje mi się, że od 35 lat dali dowody w tym względzie.....

*Ona.* A jakże się to skończyło? któż był pod Waterloo zwycięzcą?

*Ja.* Prusacy.

*Ona.* Wcale nie — to Anglicy.

*Ja.* Kiedy się Pani tak podoba, będę w to wierzył.

*Ona.* Jakie jest godło herbu jego?

*Ja.* Niebardzo dobrze znam moje herbowe klejnoty, a godła ich wcale nieznam

*Ona.* Żaden herb nie jest bez godła! Nierozumiem coś Pan powiedział. Mówisz Pan, że swojego herbu nieznasz! czy więc go nie masz?

(*Odsuwa krzesło.*)

*Ja.* Mniemam że go mam i zdaje mi się, że w nim są trzy kółka na jakiejś tarczy.

*Ona.* Co do mnie, ananas jest godło herbu mojego i emblema mojego nazwiska. — Ale cóż Pan uczynisz, gdy się ożenić zechcesz? — Sądzisz Pan, że ktokolwiek na połączenie się z nim zezwoli, nieznając jego herbu i starożytności szlachectwa? czyż nie będą mieli prawa żądać od niego,

ażebyś podobne dowody złożył tej, która dlań przeznaczona zostanie?

*Ja.* Natenczas rzecz tę zbadam, ponieważ równie jak Pani jestem bardzo dyskretny pod względem równości urodzenia w związkach małżeńskich, a że przodkowie moi za Karola V. byli już szlachtą, niemógłbym zaślubić jedno osobę, któraby dowiodła przynajmniej trzechsetletniego szlachectwa. Samą Pani się pytam, czy może być co bardziej godnego wzdargy, jak tak nazwane *parvenus*.

*Ona.* Mnie się zdaje, że tylko z osobą bogatą, rozsądne można zawrzeć małżeństwo.

*Ja.* Czas do stołu — czy pozwoli Pani służyć sobie?

*Ona.* Ja pójdę z moją matką.

(*Tłómaczył z francuzkiego X. T.*)

---

Francja ma 32 milionów mieszkańców, w liczbie tej mieści się 20,189 głuchoniemych; wypada zatem na 1585 ludzi, jeden głuchoniemy.

— Z Petersburga aż do granicy pruskiej, ma być poprowadzona linja telegraficzna. Jak szybko będą obiegać wiadomości po Europie! Myśmy sobie powinni życzyć, aby były pomyslnie, bo smutne, same lotem błyskawicy przybywają do nas bez telegrafów i zawsze w czas.

— W końcu Listopada dawano w teatrze paryzkim St. Martin po raz pierwszy nowy utwor drametyczny Wiktora Hugo, pod tytułem: „Merja Tudor,„ lubo ta sztuka jak najświetniej była wystawiona, nie zrobiła jednak tyle szczęścia, ile inne, tego romantycznego poety.

— Pewien lekarz paryzki, wydał: „Biografie sławnych akuszerok, dawnego, nowego i terażniejszego czasu.,,

— Mieliliśmy już dawniej Kranioskop (badacza czaszek ludzkich), teraz P. Portins Professor w Lipsku, wynalazł i opisał w wydaném niedawno dziełku machinę, którą psychometrem (miernikiem duszy) nazwał, a za pomocą której można poznać stopień temperametu w człowieku i wyrokować o złych lub dobrych jego przymiotach, których liczbę wynalazca w załączonej przy dziełku tabeli do 110 doprowadził. *Lubo* w dziennikach nażartowano wiele z tego wynalazku, zasługuje on jednak na uwagę i bliższe rozpoznanie.

— W gminie departamentu Rodanu (we Francji), umarł niedawno niejaki Jan Klaudjusz Szabert, który, będąc urodzony r. 1732, miał lat 101. Polecił ostatnią wolą, by ze zwłokami jego pochowano także kościotrup jego syna, który istotnie w jego pomieszkaniu znaleziono. Jak się zdaje, zajmował się ten człowiek wynalezieniem kamienia filozoficznego, znaleziono bowiem u niego na stole, książkę wielkiego i małego Alberta, trupa główkę, mającą bydź jego żony i kości wielu innych trupów; w pokoju jego znajdowały się rozmaite czarnoxiązkie znaki i narzędzia.

— Koń Xcia Wellingtona, na którym w czasie bitwy pod Waterloo przez 15 godzin ciągle jeździł, a na którego od tego czasu już nikt niewsiadł, żyje jeszcze w przyjemnym zwierzyńcu w Stratfild, gdzie jest najtroskliwiej pielęgnowany.

— W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, wysyłają co rok 800

okrętów na połów wielorybow, które po ćwierć roku wróciwszy, przywożą 227,960 beczek tranu, wartającego 4 miliony dolarów, przygotowanie tych okrętów do wyprawy, kosztuje 20,000 dolarów.

— Xzę Burbon Delfin, syn Ludwika XV. umarł jeszcze bardzo młodym, a przyczyna jego choroby i śmierci dotąd była niewiadomą; teraz tak ją opisują: Jeden z jego dworzan Margr. de la Haj, wsadził go, jak jeszcze był małym na drewnianego konika z którego Xzę spadł i coś sobie wewnątrz oberwał; przyrzekł on w ten czas Margrabiemu, iż nie powie nikomu i dotrzymał słowa. Jeden z dzienników donosząc teraz o tém, dodaje: „Gdyby był ten cnotliwy i odważny Xzę na tron francuzki wstąpił, nie byłoby może Ludwika XVI., nie byłoby rewolucji, nie byłoby może i Napoleon tak wysoko postąpił; co to drewniany konik narobił!.,,

— Najporządniejsza traktjerna w Londynie a nawet w całej Anglii jest ta, którą P. Anterton w dawniejszej swojej kawiarni urządził. Ten zakład tak się podobał publiczności, iż codziennie bywa do 580 gości i byłoby drugie tyle, żeby tylko miejsce wystarczyło. Codziennie zastawiają bardzo elegancki obiad, składający się z różnych zup i ryb, mięsnych potraw, nakoniec pieczone i zwierzyny, sér kończy wszystko; osoba płaci złp. 3 gr. 22, co jak na Londyn, jest niezmiernie tanio.

— Smutny w Wiedniu wydarzył się przypadek: panienska żartem ukłuła porucznika w ramię, porucznik uczuwszy ból, nagle ruszył ręką, przez co szpilka głęboko wlała w ciało, mało

na to zważał, nazajutrz zaczęła ręką puchnąć gwałtownie, wdała się gangrena i musiano wykonać amputację całej ręki! tak więc żarcik panienki uczynił kaleką sprzyjającego jej przyjaciela!

— W jesieni 1830 r. w Walencji, siedziało w traktjerni kilkadziesiąt osób, między niemi młody doktor z Lionu, który był bardzo biegłym w nauce czaszkowej Galla, wielu bardzo osobom odgadujący ich własności tak duszy jako i moralnych, z niezmiernym ich zadziwieniem; tylko jeden z przytomnych, niechciał temu dać wiary i nazywał tę naukę szarlatanizmem, mówiąc z sznerskim uśmiechem: „Jak to być może, ażeby myśli człowieka wydawały na czaszcę guzy, po których poznać można harakter jego!”, właśnie dla WP. odpowie nareszcie zniecierpliwiony doktor: „Opatrzność wykreśliła na czaszkach znaki, ażeby ludzie poznać mogli, że sądząc po twój czaszce, jesteś złodziejem i mordercą.”, Obrażony tak ciężko ów gość, chciał doktora przez okno wyrzucić, hałas w sali powstał, lecz w tém wpada gospodarz i zaczyna przeproszać gości, iż między nimi znajduje się złoczyńca, którego policja przyszła ująć; jakoż policja weszła i tego jegomości wzięła jako złodzieja, u którego znaleziono pokradzione srebra, a jeden z żandarmów poznał w nim Roberta Kler, zbrodniarza i kolegę znanego Dumasa, którego stracono, a Kler potrafił ujsć z galer i tułał się pod różnemi nazwiskami; zamordowali oni oberżystę i jego żonę i zrabowali ich majątek.

Według najnowszej mody, Damy najwięcej ubierają głowy w spuszczone na skronie warkoczyki, lecz tylko te, którym takowe są do twarzy, ubiór podobny nazywają „a la Klotilde.” Trudno jest donieść, jakie ubranie głowy jest najmodniejszem, bo zarówno wysoko jak i nisko włosy noszą, jednakże Damy które są wyrocznią najświetszej mody, przyswoiły strój „a la Sévini.” Na widowiskach, najwięcej widzicie się daly kapelusze różowe atlasowe, ozdobione jednem różowym piórem niezbyt długiem, które zgięte w palak, spadają prawie na rondo. Kapelusze atlasowe białe z różowym podszyciem, z dwoma piórami nachylonemi z boku, należą do dobrego gustu. Suknie atlasowe, haftowane jedwabiami w żywe okolory, bardzo są w modzie, czasami desenie idą wzdłuż od dołu aż do góry w kształcie kolumn, a niekiedy haft nad plisą tylko powyżej kolan widzicie się daje, lub też na całej plisie. Suknie czarne blondynowe na kolorowych atlasach, należą do toalet najdystygowanszych. Ten rodzaj ubioru zarówno na bale, jako też na wieczory, albo na obiady użytym być może, trzeba tylko krój sukni nadać stosowny. Najmodniejsze salopy są z małemi axamitnemi polerynkami, które w kształcie kołnierza okrywając ramiona, przytwierdzone bywają do fałd salopy, w około której daje się podobna wypustka, salopy takowe robią z rękawami lub bez; wszystkie salopy mają teraz kieszenie pod spodem.

#### WIADOMOSCI Z DZISIEJSZEJ POCZTY.

*Paryż 21 grudnia.* — Chociaż interessa Hiszpanij nie mogą być uważane za skończone, przecie gazety angielsko-francuzkie mało się Hiszpanją zatrudniają, ale całą uwagę zwróciły na wschód. Listy nadeszłe z Konstantynopola do Paryża donoszą, że i na wschodzie nie próżnują, robią i tam wielkie przysposobienia, na lądzie jako i na morzu. Rząd francuzki będzie żądał od izb wielkich summ na uzbrojenia lądowe i morskie. Na giełdzie paryzkiej gloszono że chociaż Talleyrand nagle żyć przestał, gdy tymczasem angielskie z d. 24 grudnia donoszą, że przybył do Londynu i miał naradę z pierwszym ministrem hr. Grey i lordem Palmerston.

Dnia 24 o godzinie 1 z południa, okręt „Luxor” z egiptskim obeliskiem, (powyżej opisanym,) przybył do Paryża.

W Portugalii, nie nowego niezaszło.

W Hiszpanii, gościnnie nie są bezpieczne, Karolisci napadają na podróżnych. W prowincyi Estramadurze znowu wybuchło powstanie na rzecz Don Karlosa, na czele stanął generał Ulman.